Nr. 163. We Lwowie sobota dnia 8 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwuczasową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwuczasową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Echa wizyty w Marokku.

Lwów, 7 kwietnia.

Sprawa nieproszonej wizyty cesarza Wilhelma II na ziemi marokkańskiej, nie schodzi ani na chwilę ze szpalt dziennikarskich. Najgłośniej oczywiście przemawiają na ten temat dzienniki państw interesowanych, a więc Francji i Anglji z jednej, Niemiec zaś z drugiej strony. Rzecz przytem wysoce charakterystyczna, że, z pewnymi oczywiście wyjątkami, same nawet dzienniki niemieckie zupełnie a zupełnie nie są wizytą cesarską w Marokku zbudowane i ubolewają nad tem, co się stało. Stanowisko to zrozumieć łatwo, gdy się zważy, że, jak dotąd, podróż cesarza Wilhelma wywołała tylko ten skutek, że nastąpiło ostentacyjne zbliżenie Francji do Anglji, a więc rzecz dla Niemiec w wysokim stopniu nieprzyjemna i niebezpieczna. To pewna bowiem, że nie takiego rezultatu oczekiwał cesarz niemiecki, wybierając się w podróż do Marokka. Krokami jego kierowało nie co innego, jeno duma podrażniona, że Francja, zawierając z Anglją umowę w sprawie Marokka, zapomniała zupełnie o istnieniu sąsiada z poza Wogezów i nie uważała nawet za właściwe zakomunikować ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, Radolinowi, tekstu umowy, jak to uczyniła wobec Hiszpanji i Włoch. A cesarz Wilhelm jest bardzo na punkcie nieuznawania swojej wielkości drażliwy, to też, wybierając się z hałasem do Marokka, liczył na to, że rząd francuski, zaniepokojony tem, pospieszy corychlej z przedłożeniem władcy niemieckiemu tekstu umowy z Anglją, albo i da się nawet nakłonić do zawarcia umowy z Niemcami, regulującej przywileje handlu niemieckiego w niezawisłem Marokku. Tymczasem rząd francuski nie poznał się na rzeczy i zamiast pokłonić się grzecznie Niemcom i przyznać się do mimowolnej omyłki, zwrócił się do swego od roku blisko sojusznika, tj. Anglji. To, rzecz naturalna, Niemcom nie w smak, to też rząd niemiecki niedwuznacznie daje dziś do zrozumienia, że gdyby p. Delcassé zechciał uwzględnić podrażnioną dumę i ambicję cesarza Wilhelma, to owa, tak ostentacyjnie zaproklamowana przez władcę niemieckiego niezawisłość Marokka, stałaby się czczym frazesem. Ale, jak dotąd, rząd francuski nie objawia najmniejszej ochoty ku temu.

I nie dziw, bo odwiedziny cesarza Wilhelma w Marokku były arogancką prowokacją, tak, jak wygłoszone tam przez niego przemówienia daleko posuniętemi impertynencjami. Impertynencją więc było przedewszystkiem akcentowanie na każdym kroku w sposób wprost manifestacyjny udzielności i niepodległości rządów sułtańskich, skoro przecież umowa angielsko-francuska z 8 kwietnia 1904 r., nie naruszając formalnie udzielności sułtańskiej, przyznaje Francji pewien rodzaj protektoratu nad Marokkiem. Coby w Berlinie powiedziano na to, gdyby przedstawiciel rzeczypospolitej francuskiej udał się do niemieckiej Afryki południowo-zachodniej i wytłómaczył tamtejszym Hererom i Hotentotom, że są narodem wolnym i kpić sobie mogą z intruzów niemieckich. Zapewne zauważonoby w Berlinie, że podobnie podżegająca mowa jest aktem nielojalności i nienawiści przeciw Niemcom. Analogja jest zupełna... Impertynencją było dalej oświadczenie, że cesarz będzie się układał bezpośrednio z sułtanem z pominięciem Francji, która na mocy umów z 8 kwietnia i 3 października r. z. ma uzasadnione prawo do zabrania głosu w tej mierze i w sprawach zwłaszcza handlowych nie może tych praw nabytych się wyrzec. Impertynencją było wreszcie podżegające do oporu pouczanie sułtana o potrzebie rozważnej powściągliwości w przeprowadzaniu reform, do których Francja w powszechno-kulturalnym interesie go nakłania, a już szczytem impertynencji było podsunięcie podejrzliwej myśli, iż ktokolwiek pragnąłby lekceważyć interesy religijne ludności muzułmańskiej Marokka.

Na tak wiele impertynencji złożyć się mogły po stronie Niemiec tylko: przeświadczenie, że Francja w obecnej chwili nie będzie mogła oprzeć się na dwuprzymierzu, oraz chęć przekonania się, ile warte jest dzisiaj w sensie międzynarodowym przymierze Francji z osłabioną przez niefortunny tok kampanji wschodnio-azjatyckiej Rosją.

W każdym razie, podróż cesarza Wilhelma do Marokka, przyniosła Niemcom jedną korzyść... wyraźną życzliwość sułtana marokkańskiego. Dał jej zresztą dowód wyraźny. Oto trzy lata temu zamordowany został w Marokku korespondent dzienników niemieckich dr. Genthe. Abdul Azis przypomniał sobie teraz o tym wypadku i skazał dopiero teraz dwóch Marokańczyków, o mord ten obwinionych, na dożywotnie więzienie, a równocześnie polecił wystawić zamordowanemu pomnik, rodzinie zaś jego wypłacić 40.000 franków. Przynajmniej więc w tym kierunku przyniosła wizyta cesarska w Marokku widoczną korzyść, że przyniosła rodzinie zmarłego zupełnie niespodziewaną pomoc. A to w dzisiejszych ciężkich czasach rzecz nie do pogardzenia...

A ludność marokkańska? Oto, jeżeli wierzyć korespondentom francuskim z Tangeru, to wśród miejscowej ludności daje się zauważyć silne rozczarowanie z powodu przebiegu wizyty. Marokanie rozgoryczeni są, że cesarz nawet nie zauważył łuku tryumfalnego, jaki wznieśli na jego cześć za drogie pieniądze, że nie przyjął przedstawicieli szczepów, którzy przybyli z bardzo dalekich stron, że nie odwiedził „Kasby“, a tem samem właściwie nie był gościem sułtana i uchybił uświęconym na Wschodzie prawom gościnności. Miejscowi Niemcy starają się wytłómaczyć Marokańczykom, że cesarz dlatego opuścił Tanger już o godzinie 1 i pół w południe, aby nie zakłócać piątku, dnia modlitwy. Marokańczycy jednak zapewniają, że wobec tak wyjątkowych okoliczności Allah nie gniewałby się na odebranie mu jednego piątku i zrzekłby się go chętnie na korzyść nowego sprzymierzeńca sułtańskiego...

Z Królestwa.

O zamachu w szpitalu na Pradze podaje *Warsz. Dniew.* następujące szczegóły: W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem nieznany złoczyńca, korzystając z braku należytego dozoru w szpitalu Praskim, przedostał się przez okno ustępu do sali ogólnej, w której umieszczeni zostali ranni podczas wybuchu w dniu 26 marca policjanci cyrkułu praskiego Biler, Mietliński i Sarap. Zatrzymawszy się przy wejściu, począł strzelać do Sarapa, który wskutek ciężkich ran, odniesionych w dniu 26 marca, nie może się nawet poruszać. Jedna kula utkwiła w obojczyku, druga zraniła go w bok, trzecia trafiła w poduszkę. Gdy na huk wystrzałów przybiegli posługacze szpitalni, przestępca wyszedł z powrotem tą samą drogą, przyczem zeskakując z okna, upadł i przypadkowo wystrzelił, a następnie zbiegł. Rany, zadane Sarapowi, same przez się nie należą do ciężkich, ale wskutek jego ogólnego osłabienia znacznie pogorszyły stan rannego.

Z rozporządzenia władzy wyższej, policjanci, leżący w szpitalu na Pradze, zostali przeniesieni do szpitala wojskowego Ujazdowskiego.

Zamach na stójkowego Bystryckiego w dzielnicy Wolskiej przedstawiają pisma warszawskie w następujący sposób: Onegdaj około godz. 9 wieczorem, stójkowy Karp Bystrycki, po zluzowaniu go z posterunku, poszedł z trzema swymi znajomymi do restauracji w pobliżu rogatek Wolskich. Przy wyjściu z restauracji, jeden z towarzyszów pchnął go nożem w pierś i rękę. Bystrycki padł, złoczyńca zaś ukrył się, lecz wkrótce policja odszukała go. Rany Bystryckiego są ciężkie, lecz nie niebezpieczne.

Onegdaj w nocy policja warszawska, przy pomocy oddziału wojska, dokonała rewizji w obrębie gminy Czyste. Zatrzymano 63 osób, w których 35 w trzech partjach odesłano do więzienia śledczego, a resztę osadzono w areszcie gminnym.

Przy rewizji znaleziono kilkanaście rewolwerów i pewną ilość nabojów.

Do *N. Ref.* piszą, że podejrzane wieści dochodzą z Kaliskiego, z nad granicy pruskiej, gdzie wśród wyludnionych przez transport na daleki Wschód, jakoteż na zarobek wiosek grasują agitatorzy niemieccy, podburzając lud przeciw dworom i szlachcie. Żywy jest też tam ruch z przewożonemi małymi zapasami rewolwerów i nożów. W jednym z dworów, gdy na prośbę jakichś dwu przybyłych „panów“ dano im nocleg, służąca dopatrzyła u nich dwie skrzynki z rewolwerami. Dano znać strażnikowi, który sprowadził żandarmów. Przybyszów, nieznanych z nazwiska, aresztowano, broń skonfiskowano.

Z Petersburga donoszą: Specjalna narada ministrów, mająca za przedmiot sprawy szkół wyższych, uchwaliła ostatecznie: zamknąć wszystkie wyższe zakłady szkolne w państwie do 1 września. Dopuścić do egzaminów ostatecznych studentów ostatnich kursów. Tych, którzy nie chodzili na wykłady, nie karać i nie stosować do nich żadnego przymusu. Jeżeli zaś jesienią nie staną do apelu albo uczniowie, albo profesorowie — wydalić zarówno opornych profesorów, jak opornych uczniów.

Ks. Trubeckoj o kwestji polskiej.

Jeden z ostatnich numerów *Syna Otieczestwa*, gazety kierowanej przez byłych redaktorów, zamkniętych na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, *N szych Dni*, przynosi znamienny artykuł ks. Eug niusza Trubeckiego p. t.: „Kwestje nie cierpiące zwłoki“. Zastanawiając się nad katastrofą zewnętrzną Rosji i nad groźnemi oznakami zbliżającej się anarchji wewnętrznej,

autor dochodzi do wniosku, że nie może ani zwyciężać, ani kwitnąć „państwo, które jest obce wszystkim swoim poddanym“. Kwestje, nie cierpiące zwłoki, sprowadza on do dwóch głównych kwestyj: reformy wewnętrznej i t. zw. okrain (kresów). Rozbierając tę drugą kwestję, porusza przedewszystkiem sprawę polską, a słowa jego cechuje szlachetność nastroju i jasność myśli.

Już się pojawiły — pisze autor — złowieszcze oznaki ruchu rewolucyjnego (?) w Polsce; Prusy nie próżnują; gotowe do wymarszu ich korpusy pograniczne może gotują nam nową biedę! Powstanie (?) zapewne jużby było wybuchnęło oddawna i sprowadziło nieproszonych uśmierzycieli, gdyby Polacy nie patrzyli z nadzieją na zapowiadające się u nas odnowienie państwowe. Przypomnijmy, jak witali oni pierwsze świty naszego ruchu ziemskiego...

Więc uściśnijmy gorąco — pisze dalej ks. Trubecki — wyciągniętą do nas rękę i niech powszechne równouprawnienie, któreśmy zapisali na naszym sztandarze, będzie początkiem zgody naszej z pokrewnym narodem polskim... Warunki muszą być określone nie inaczej, jak ze współudziałem Polaków w przyszłem zgromadzeniu deputowanych. Dziś zaś obowiązani jesteśmy energicznie domagać się, ażeby Polacy mieli równe z Rosjanami prawo udziału w reprezentacji i ażeby krzywda, którąśmy im wyrządzili, nie została zatwierdzoną na wieki przez wolną ziemską Rosję. W ten sposób spełnimy nasz obowiązek, nietylko względem Polski, ale i względem nas samych. Pierwszą bowiem powinnością wyzwolonego narodu rosyjskiego jest zmyć z sumienia ciężki grzech, obarczający jego przeszłość...

Powołując się na list p. Zdziechowskiego, do *Naszych Dni*, dodaje autor;

I czy nie wstyd to dla nas, że w obecnej chwili przełomu w życiu narodu naszego Polak pierwszy przypomina nam tę naszą powinność i nasze posłannictwo dziejowe. „Dobro Rosji wymaga przedewszystkiem zmiany polityki na kresach. Więcej niż jakiemukolwiek innemu państwu zależy Rosji na tem, aby nie było w niej ani uciskających, ani uciśnionych; droga prawdy jest dla nas jedyną drogą zbawienia...“ Czy w chwili, w której spadają na nas straszne ciosy na Dalekim Wschodzie, mamy tworzyć dla siebie groźne niebezpieczeństwo na Zachodzie? Czy nie jest to rzeczą oczywistą, że potęga nasza wzrośnie w dziesięćkroć, gdy przestaniemy być postrachem i przedmiotem nienawiści dla innych narodów, gdy zasłużymy na ich sympatję i szacunek.

Miejmy nadzieję — kończy — że gdy postanowimy spełnić obowiązek sprawiedliwości względem Polski, ten bratni naród wzniesie się też ponad ciasny nacjonalizm i zażąda od nas tego co jest słuszne tj. autonomji w pewnych granicach terytorjalnych, a równouprawnienia w ziemiach z ludnością mięszaną. I żądanie to musi być spełnione tak w imię etyki chrześcijańskiej, jak też w imię zasad politycznych, które wyznajemy.

Z sali koncertowej.

Niezwykle ożywiony ruch panował w ostatnich dniach dziesięciu w naszym świecie muzykalnym. Koncerty wybitnych artystów swojskich przeplatane rautami, połączonymi z muzycznym popisem najlepszych sił tutejszych, utrzymywały publiczność w pewnym stanie wyczekiwania wrażeń artystycznych i zmuszały sprawozdawców do skrzętnego notowania licznych sukcesów, mniejszych lub większych lecz — bądź co bądź — szybko następujących po sobie. W tej więc prawdziwej powodzi produkcyj muzycznych, zalewającej nasze miasto w rozmaitych formach, — koncertu, rautu lub popisu, niepodobnem było oczywiście trzymać się zasady *suum cuique* poświęcając każdemu wieczorowi z osobna wyczerpującą ocenę i zbytecznem to było, choćby już dlatego, że siły tutejsze, cenione lecz znane, nie występywały w charakterze nowości, a tem samem ich działalność usuwała się poniekąd z pod krytyki.

Wypada nam więc tylko omówić w krótkości dwa większe sukcesy, odniesone w minionym tygodniu na estradzie koncertowej Domu Narodnego, mianowicie: artystki opery p. Marji Gembarzewskiej i skrzypka p. Juljana Pulikowskiego. Że koncerty tych artystów, jakkolwiek zajmujące i udałe, nie zapełniły szczelnie sali Domu Narodnego, zbytecznem byłoby dodawać: wszak ogólnie znaną jest dochodząca już do zenitu apatja lwowskiej publiczności, dzięki której wieczory z współudziałem najpierwszych nawet gwiazd artystycznych świeciły w bieżącym sezonie rażącemi pustkami, a były to koncerty artystów znanych i uznanych w całej Europie. Nie ulega niestety wątpliwości, że — gdy pójdzie tak dalej — za żadną cenę nie uda się przedsiębiorcom pozyskać dla Lwowa któregolwiek z wybitniejszych artystów, gdyż ci, którzy narażeni byli na tak przykre doświadczenia, zepsują naszemu miastu opinję „muzykalności“ na cały szereg lat z góry, pouczając swych kolegów za granicą, że niebezpiecznem jest, już przez wzgląd na ambicję artystyczną, przyjeżdżać do Lwowa. O tych rzeczywiście smutnych naszych stosunkach dużo dałoby się powiedzieć...

Wracając do sprawozdania z tych koncertów kasowo niezupełnie udałych, lecz pięknych pod względem wartości artystycznej, zapisujemy najpierw sukces p. Marji Gembarzewskiej, śpiewaczki zaszczytnie u nas znanej z całorocznej działalności w operze. Wielkie postępy artystki nie dadzą się zaprzeczyć, zważywszy, że głos wykazuje skalę bardziej wyrównaną i nienaganną emisję, a umiejętność opanowania wszelkiego rodzaju technicznych trudności wzrosła w miarę dalszych studjów i widocznej pracy nad wydoskonaleniem tego tak wielkiego i pięknego materjału głosowego. Niemniej pochlebnie musimy się wyrazić o znacznych postępach w deklamacji i frazowaniu, dzięki którym wykonanie niektórych utworów, jak n. p. Griega „Łabędź“ Schuberta „Prząśniczka“, lub Jensena „Zbliż twoją skroń“ a niemniej pełnej polotu pieśni Bersona „Wspomnij mnie“, wprost było artystycznem i działało na słuchaczów porywająco. Współudział wysoce uzdolnionego młodego skrzypka p. Roberta Perutza przyczynił się bardzo dodatnio do urozmaicenia tego wieczoru. P. Perutz, uczeń lwowskiego konserwatorjum (prof. M. Wolfsthala) posiada duży ton, fenomenalną — jak na jego wiek, technikę, sporo zrozumienia i poczucia muzykalnego, a nadewszystko — ognisty, prawdziwie młodociany temperament i znajduje się na najlepszej drodze do osiągnięcia wirtuozowskiego stopnia w grze na skrzypcach, a przynajmniej posiada po temu wszelkie możliwe warunki. Pięknie odegrane „Ave Maria“ Schuberta i Paganiniego warjacje „Taniec czarownic“, wykonane z brawurą, zaskarbiły młodemu skrzypkowi liczne i zasłużone oklaski.

Wtorkowy koncert skrzypka Juljana Pulikowskiego z współudziałem pianistki p. Heleny Ottawowej, wypadł — pod względem artystycznym — doskonale. O zdolnościach i zaletach p. Pulikowskiego pisaliśmy obszernie po pierwszym jego tegorocznym występie w sali Filharmonji, nie szczędząc sympatycznemu artyście gorących słów uznania. Dziś przeto pozostaje nam tylko zapisanie nowego sukcesu tego skrzypka, który wykonując tym razem program obfitszy i obszerniejszy, znalazł zarazem sposobność okazania do pewnego stopnia wielostronności swego talentu, naginającego się również odpowiednio do poważnej gry klasyków (sonata Händla A-dur i słynne „Air“ Bacha), jak do wykonania charakterystycznych „Akwarel“ niezwykle zajmującego szwedzkiego kompozytora Tor-Aulina, lub do brawurowej, olśniewającej sztuczkami technicznemi gry, jakiej wymaga koncertowy polonez (Nr. II) Henryka Wieniawskiego. Kulminacyjnym punktem tej produkcji nazwać można wirtuozowskie wykonanie koncertu Wieniawskiego, który w tak świetnej interpretacji porwał słuchaczów w równej mierze, jak piękna transkrypcja Brucha na temat hebrajskiej pieśni „Kol Nidrey“. Publiczność okazywała koncertantowi swe gorące uznanie długotrwałymi oklaskami, zmuszając go do naddatków, jak: romans Halvorsena i Hubaya „Scènes de la Csarda“. Pianistka p. Helena Ottawowa, artystka zawsze tak sympatycznie witana na estradzie, dzieliła sukces wieczoru z koncertantem i zbierała huczne oklaski za świetne odegranie Fugi Händla, transkrypcji Liszta „Gretchen am Spinnrade“, oraz kompozycji H. Melcera, wykonanej na ogólne żądanie jako dodatek.

Środowy koncert Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ zapełnił po brzegi salę Domu narodnego. Produkcja dzielnych śpiewaków pod kierownictwem Jana Galla, niezrównanego dyrygenta chórów, a zwłaszcza swego „Echa“, wypadły znakomicie. Najbardziej zajmującą część programu stanowił prześliczny „poëmacik pasterski“ Masseneta, jako utwór nadzwyczaj oryginalny, pełen finezji i subtelnego opracowania tematów. Partję sopranową odśpiewała z wielkiem — jak zazwyczaj powodzeniem — zaszczytnie znana śpiewaczka nasza p. Steffel. Jako solista występował również barytonista p. Lustig, który wywiązał się sumiennie ze swego zadania w Massenetowskiem dziele, natomiast mniejszym cieszył się sukcesem jako interpretator pieśni solowych. Niewiadomskiego pieśń: „Gdybym się zmienił“, wymaga stanowczo szybszego tempa i nieco więcej temperamentu.

Fr. Neuhauser.

Spóźniony protest.

Skład „Komitetu ratunkowego“ dla rozdziału zapomogi państwowej rolnikom, którzy ponieśli szkody wskutek zeszłorocznej posuchy, nie przypadł do smaku partji ukraińskiej z tego powodu, że pominięto w nim zupełnie Towarzystwo „Proświta“ i „Silskij Hospodar“.

Pierwsze i drugie towarzystwo na nawoływania *Diła* zwróciły się z odpowiednimi protestami do Wydziału krajowego i namiestnictwa.

Jak donosi *Diło* — remonstracje te nie pozostały bez skutku, gdyż Wydział krajowy uznał je za słuszne i w tym kierunku przedłożył namiestnictwu swoją opinję.

Namiestnik hr. Potocki zaprosił więc do siebie prezesa tow. „Proświty“ dra Kostia Lewickiego i przyznając tow. „Proświta“ ogólno krajowe znaczenie i powagę, oznajmił, że zapraszając do komitetu ratunkowego tylko polskie instytucje, wykonał tylko polecenie ministerstwa rolnictwa, które samo wskazało instytucje które miano do tego komitetu powołać. Co do towarzystwa „Silskyj Hospodar“ oświadczył p. namiestnik, że jest ono jeszcze za młode i mało znane, aby go można powoływać do takiej akcji.

Diło konstatuje przytem, że przecież każda remonstracja ruska, nie zostaje bez skutków, biada tylko, że rezultat jej jest spóźniony gdyż rozdział zapomóg ma się już ku końcowi.

Dziwi się również powoływaniu się p. namiestnika na rozporządzenie ministerstwa rolnictwa. twierdząc, że ma on specjalnie zastrzeżoną wolną rękę i bez jego zgody żadne ministerstwo niczego co do Galicji nie zarządzi.

Winę opóźnienia tej akcji przypisuje *Diło* niedołężności posłów ruskich w parlamencie, którzy mimo, że zwracano ich uwagę, niczego w tej sprawie nie zrobili, chociaż zrobić mogli. Posłowie powinni usprawiedliwić swoje postępowanie przed wyborcami, a na teraz radzi im poruszyć sprawę w parlamencie, w formie wniosku naglego dla wyjaśnienia, z czyjej winy pominięto przy kreowaniu komitetu ratunkowego instytucje ruskie.

Nie licząc już obecnie na żadne realne rezultaty tej akcji, wzywa *Diło* swoich stronników, aby donosili o każdym nadużyciu przy rozdawaniu zapomóg przez obecny komitet. Najwięcej boli Ukraińców, że do udziału w rozdawnictwie zapomóg powołano Kółka rolnicze. Godzi się jednak nadmienić, że główny zarząd Kółek rolniczych zaraz po doniesieniach o klęsce posuchy, zbierał na własną rękę materjały o jej rozmiarach, obliczał szkody i w obszernych memorjałach domagał się zapomóg dla włościan, podczas gdy „Proświta“ ani palcem nie ruszyła, aż dopiero po wykołataniu od rządu zapomogi, zapragnęła brać udział w akcji rozdawnictwa.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Komitet ministrów a sprawy polskie.

Warszawa. *Kurjer war.* donosi, że komitet ministrów ukończył narady nad sprawami polskiemi.

Wydalenia z uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. Z uniwersytetu warszawskiego, na mocy znanego rozporządzenia ministerjalnego, wydalono 1600 studentów i słuchaczy kursów farmaceutycznych.

Schwytanie przestępcy.

Warszawa. *Warszawski Dniewnik* donosi, że ujęto przestępcę, który strzelił w szpitalu praskim do rannego policjanta Sarapa.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Niepokoje w Rosji.

Petersburg. Władza gminna w m. Eupatorji (na Krymie) prosiła gubernatora telegraficznie o przysłanie wojska, gdyż należy obawiać się rozruchów.

W Kiszyniowie wszyscy piekarze strejkują.

Właściciele gruntów w okolicy Libawy postanowili podwyższyć płacę robotnikom, ale ci pomimo tego nie wrócili do pracy. — W okolicy Libawy wybuchło kilka pożarów, które zostały podłożone.

Borysów. Marszałek powiatowy szlachty zaprosił na naradę wszystkich naczelników ziemskich w celu obmyślenia środków dla zapobieżenia rozruchom chłopskim.

Sprawca zamachu na w. ks. Sergjusza

Petersburg. (Tel. wł.) Nazwisko sprawcy zamachu na w. ks. Sergjusza zostało już stwierdzone. Zwie się on Kalejew, jest synem b. inspektora w Warszawie, uczęszczał na uniwersytet w Petersburgu, skąd w r. 1899 został relegowany za udział w agitacji politycznej.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Rosjanie opuszczają Charbin.

Petersburg. *Ruś* donosi z Charbina, że część tamtejszych szpitali przewieziono do stacji granicznej Mandżurja.

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń. Na posiedzeniu subkomitetu komisji rolniczej przew. Grabmayr złożył obszerny referat o rozmaitych wnioskach austrjackiej rady rolniczej i wiecu prawników w sprawie obdłużenia własności ziemskiej.

Zastępca rządu szef sekcji bar. Beck uznał ważność tej kwestji i podniósł, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić z całą energją prace przedwstępne. Rokowania z odnośnemi ministerstwami są w toku. Rząd zasadniczo stoi na tem stanowisku, że rozwiązanie tej kwestji możliwe jest tylko przez zaprowadzenie przymusowej amortyzacji i niewypowiadalności hipotecznych kredytów rolniczych, jakoteż przez odpowiednią organizację kredytu hipotecznego i osobistego rolników. Ażeby na tę sprawę uzyskać jasny pogląd, rząd zamierza zwrócić się z zapytaniem do wszystkich prowincjonalnych zakładów hipotecznych.

Rząd w każdym razie sympatycznie zachowuje się względem przedłożonych wniosków.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej, po wywodach ministra skarbu Buquoy'a, oraz przemówieniach pp. Schraffla i Starzeńskiego, przyjęto tytuł „budżet ministerstwa skarbu".

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego, w którem wziął także udział gubernator Biliński i poseł sejmowy Jerzy hr. Baworowski. Prezes Koła hr. W. Dzieduszycki zdał sprawę z konferencji komisji parlamentarnej Koła polskiego z prezydentem gabinetu br. Gautschem w sprawie budowy kanałów i upaństwowienia kolei północnej. Treść oświadczenia hr. Dzieduszyckiego, jakoteż dyskusję nad tem oświadczeniem odbędzie się popoł.

Dalszy ciąg dyskusji uznano za poufną.

Petycję Towarzystwa naftowego we Lwowie w sprawie wniosku p. Paschingera o przeniesienie spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa do ministerstwa handlu, przekazano p. Kolischerowi.

Petycję lwowskiego Towarzystwa urzędników prywatnych w sprawie ustawy pensyjnej, przekazano p. Sozańskiemu.

Petycję majstrów murarskich i kamieniarskich w sprawie zmiany noweli przemysłowej, przekazano p. Małachowskiemu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Choroba bar. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś rano nastąpiło polepszenie w stanie zdrowia barona Gautscha. Popołudniu atoli wydano biuletyn, który stwierdza dalszy postęp róży na twarzy. Temperatura wynosi 39°.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm węgierski przystąpił dzisiaj do dyskusji nad pierwszym wnioskiem Koszuta, o zniesienie lex Daniel.

Dep. Gulner oświadczył się za wnioskiem. Opisuje on obszernie zajścia z dnia 18 listopada z. r. przy uchwalaniu zmiany regulaminu. Był wówczas tak wielki hałas w Izbie, że nie wiedziano wcale o co chodzi, a prezydent dyktował stenografom protokół i dopiero nazajutrz z niego się dowiedziano o uchwale.

Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadczył się przeciw wnioskowi.

W dalszym ciągu posiedzenia węgierskiej Izby posłów, stwierdził prezydent ministrów Tisza, że liberalne stronnictwo przedsięło akt z 18 listopada z. r. w przekonaniu, że wymagają tego interesy kraju. Stronnictwo przyjmuje całą odpowiedzialność za tę uchwałę.

W imiennem głosowaniu uchwalono 188 głosami przeciw 89 wniosek Koszuta o unieważnieniu tzw. *lex Daniel*.

Następnie w zwykłem głosowaniu, mimo protestu Tiszy, po przemowie sprawozdawcy, przyjęto znaczną większością drugi wniosek Koszuta o wyborze komisji adresowej.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia: wybór komisji adresowej.

Zjazd ces. Wilhelma z królem włoskim.

Neapol. Król włoski po wczorajszem uroczystem przedstawieniu w teatrze na cześć cesarza Wilhelma wyjechał z ministrami do Rzymu.

Zjazd króla Edwarda z Loubetem.

Paryż. Agencja Havasa oświadcza, że rozumie się samo przez się, iż król angielski i prezydent Loubet podczas wczorajszego zjazdu wymienili zdania o kwestjach natury dyplomatycznej, będących obecnie na porządku dziennym. Ponieważ nikomu o treści tej rozmowy nic nie zakomunikowali, przeto należy wszelkie wiadomości dzienników przyjmować z wielką ostrożnością. Bądź co bądź, można skonstatować, że zjazd wczorajszy miał charakter nadzwyczaj serdeczny.

Sprawa marokkańska.

Waszyngton. (Tel. wł.) Ambasador niemiecki przedłożył rządowi Stanów Zjednoczonych memorjał w sprawie Marokka. Jak się zdaje, Stany Zjednoczone nie przyłączą się do memorjału Niemiec, lecz będą żądały zwołania konferencji międzynarodowej.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rząd niemiecki ofiarował sułtanowi pożyczkę niemiecką, aby uwolnić go od zawisłości finansowej ze strony Francji.

Choroba ks. biskupa Strossmayera.

Budapeszt. Do węg. Biura koresp. donoszą z Osieku (Esseg) na Węgrzech, że biskup Strossmayer niebezpiecznie zachorował i wczoraj wieczorem zaopatrzono go św. Sakramentami. Podobno dziś leży on w agonji.

Osiek. Biskup Strossmayer od wczoraj nie odzyskał przytomności. Ks. biskup przebył zapalenie płuc; w środę wieczorem znaleziono go w pozycji leżącej koło łóżka. Przed udaniem się na spoczynek doznał ataku apoplektycznego. Ostatniego namaszczenia udzielił choremu biskup Korsak.

Spisek w Paryżu.

Paryż. Deputowany Rabier opowiadał w korytarzach parlamentu poufnie, rozmaite szczegóły o sprzysiężeniu Tamburiniego. Powiedział między innemi, że dnia 23 lutego otrzymał od pewnego kapitana w Rochefort list, w którym doniósł mu ten kapitan, że w rozmaitych pułkach istnieje zamiar pozyskania oficerów dla spisku. Manewry miały być wstępem do wybuchu sprzysiężenia przeciw republice.

Wkrótce potem Rabier otrzymał drugi list od tego samego oficera, w którym on ponownie wskazał na niebezpieczeństwo sprzysiężenia i dodał, że pewien wysoki oficer, który miał konflikt z generałem André, jest zawikłany w tę sprawę.

Rabier do tych doniesień nie przywiązywał żadnego znaczenia, ale wobec ostatnich rewizyj domowych, podał je do wiadomości prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

Prezydent ministrów Rouvier otrzymał, jak Rabier opowiedział, list od innego jakiegoś oficera, podobno donoszący, że pewien kapitan, który pisał do dep. Rabier, oświadczył, że wezwano go do udziału w spisku, celem obalenia republiki a na korzyść ks. Wiktora Napoleona. Sprzysiężenie miało na celu usunięcie Loubeta przemocą z pałacu Elizejskiego, jak również usunięcie ministrów i prezydentów Izby i senatu. Prawdopodobnie autor listów owych wezwany będzie do sędziego śledczego.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają, że odkryte w Paryżu sprzysiężenie, przybiera bardzo poważny charakter. Skompromitowanych jest kilku deputowanych, gen. Negrier i poeta Fr. Coppé. Odkryto nowy magazyn broni, a w nim 1200 sztuk karabinów.

Głód w Hiszpanji.

Madryt. (Tel. wł.) W całej Andaluzji panuje straszny głód. Głodni robotnicy i chłopi napadli na magazyny i piekarnie i zrabowali je.

Panują niesłychane upały, dochodzące do 40°, a w Sewilli do 48°C.

Rząd wydał dekret uwalniający od cła zboże i mąkę.

Tegoroczne zbiory zostały prawie zupełnie zniszczone.

Cholera.

Petersburg. W Tyflisie zdarzył się wypadek choroby, co do którego istnieje przypuszczenie, że jest to cholera.

KRONIKA.

Lwów 7 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +0° R. Śnieg. Wiatr.

Egzamin z buchalterji pojedynczej i podwójnej i rachunkowości kupieckiej, złożyli na politechnice lwowskiej pp.: Mieczysław Mayer ze Stanisławowa i Walerjan Jakubowicz z Kut.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 9 bm.: Brody: Doc. pryw. uniw. dr. B. Mańkowski: „Wady wychowania domowego". — Delatyn: Asyst. uniw. W. Żłobicki: „Historja maszyny parowej" (z obrazami świetlnymi). — Drohobycz: Doc. pryw. uniw. dr. E. Biernacki: „Co to jest choroba" (z obrazami świetlnymi); Kałusz: Prof. szk. realn. T. Witwicki: „Konfederacja barska". — Kołomyja: Prof. gimn. K. Strutyński: „O telegrafji bez drutu" (z doświadczeniami). — Przemyśl: Prof. gimn. dr. T. Troskolański: „Japonja". — Sambor: Prof. gimn. M. Ptaszyk: „O wykopaliskach w Pompei". — Sanok: Prof. gimn. J. Sulisz: „Wpływ poezji gminnej na oświatę ludu". — Stanisławów: Adw. dr. W. Jurkiewicz:

„O prawach obywatelskich". — **Stryj**: Prof. gimn. dr. F. Müller: „O dramatach Schillera". — **Tarnopol**: Prof. uniw. dr. G. Roszkowski: „Wojna a miłosierdzie". — **Złoczów**: Prof. gimn. E. Lewek: „Język ludowy w stosunku do języka literackiego".

Z Tow. „Ochrona młodzieży". Trzeci wykład urządzony staraniem Tow. „Ochrona młodzieży" odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę dnia 9 kwietnia o godzinie 5 popołudniu. Mówić będzie ks. dr. Jan Ciemniewski o „Wychowaniu religijno moralnem w rodzinie". Wstęp dla członków wolny, dla nieczłonków 10 hal.

Rekolekcje wielkopostne. W kościele OO. Jezuitów zaczną się dnia 10 kwietnia br. „wielkopostne rekolekcyjne konferencje" i trwać będą do dnia 15 kwietnia włącznie. Porządek konferencyj następujący: W poniedziałek dnia 10 kwietnia początek rekolekcyj o godzinie 7 wieczorem. We wtorek, środę, czwartek, piątek i sobotę (11, 12, 13, 14, 15) codziennie jedna nauka o godzinie 7 wieczorem. W niedzielę dnia 16 kwietnia zakończenie konferencyj i komunja wspólna o godzinie 7 rano. Wstęp na konferencje za biletami, które nabywać można w zakrystji i przedsionku kościoła OO. Jezuitów, jakoteż przy furcie domu tychże księży od godziny 7 do 11 rano i od wpół do 5 do 7 wieczorem.

Pogrzeb śp. Juljusza Hochbergera, dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, odbył się dziś z domu żałoby przy ulicy Długosza, o godzinie 3 po połud. przy współudziale licznej publiczności. Po odprawieniu modłów żałobnych przez ks. kan. Lenkiewicza, w asystencji licznego duchowieństwa, służba żałobna poniosła czarną trumnę ku rydwanowi. W chwili, gdy we drzwiach domu ukazali się ludzie niosący trumnę, zabrzmiała poważna melodja pieśni żałobnej, poczem ruszył kondukt żałobny. Na czele postępowała orkiestra, za którą szli strażnicy miejscy i brukarze. Dwukonny rydwan wiózł wieńce, między tymi od profesorów szkoły politechnicznej, tow. politechnicznego, m. zakładu wodociągowego, współpracowników biura budowniczego. Duchowieństwo poprzedzało karawan, na którym spoczywała trumna, pokryta wieńcami od rodziny i od reprezentacji miasta z napisem: „Zasłużonemu dyrektorowi biura budowniczego m." — Rada miasta Lwowa.

Za karawanem postępowała rodzina, marszałek kraju hr. St. Badeni, rada miasta z wiceprezydentami na czele, urzędnicy departamentów budowniczych w namiestnictwie i Wydziale krajowym, urzędnicy magistratu, deputacja tow. politechnicznego i licznie reprezentowany świat techniczny. W ulicach, którymi postępował kondukt płonęły światła w latarniach.

Historja, jakich wiele. Pani Marja Wiktorja, żona zastępcy dozorcy kolejowego, Piotra Jednoroga, zamieszkałego stale w Kałuszu, bawiącego chwilowo we Lwowie, uciekła nocy ubiegłej ze swym kochankiem Tomaszem Szczurowskim, skradłszy poprzednio 100 kor. gotówką, meble, złoty damski zegarek, 3 pierścionki, wartości 600 kor. Wiarołomna żona zabrała z sobą 5-letnią córeczkę, Marję Stefanję.

Przejechanie. W ul. Słonecznej przejechał dziś dorożkarz nr. 30 Chanę Schnaps, którą odwiózł do domu przy ul. Gazowej l. 24. Przejechana odniosła lekkie obrażenie na ciele.

Kradzież. Do pomieszkania p. M. Ulama, budowniczego, zakradł się ubiegł nocy nieznany złodziej, który wywierciwszy dziurę w żelaznej kasetce, skradł w gotówce i papierach 600 kor.

Kronika krakowska. (Telefonem) Ubiegłej nocy szalała tak silna burza ze śniegiem, że pociąg pospieszny, przybywający rano do Krakowa, spóźnił się o całą godzinę. Całe miasto pokryte śniegiem przy 4⁰ mrozu. Na polu zaspy śnieżne, jak w styczniu.

Sekcja szkolna rady miejskiej postanowiła urządzić w parku Jordana osobny ogród dla dziatwy szkół ludowych, w której mogłaby ona pracować fizycznie i uczyć się praktycznie rozpoznawać rośliny. Wybrano dla tej sprawy osobną komisję.

Jubileusz Akademji dublańskiej. Otrzymujemy następujące pismo: W styczniu 1906 Akademja rolnicza w Dublanach obchodzić będzie 50 letni jubileusz swego istnienia. Na uroczystość tę pożądana jest obecność jak największej liczby byłych Dublańczyków. Dzień obchodu będzie oznaczony w zaproszeniach, które otrzymają wszyscy Dublańczycy. Prosimy o nadsyłanie swoich adresów do dnia 15 maja br. pod adresem: Komisja jubileuszowa, Dublany (pod Lwowem).

Obywatelstwo honorowe nadała rada miejska m. Doliny, drowi Witoldowi Korytowskiemu, wiceprezydentowi krajowej dyrekcji skarbu, za doprowadzenie do skutku odbudowy spalonej warzelni w Dolinie.

Statystyka zadłużenia gmin. Centralna komisja statystyczna w Wiedniu wezwała wszystkie krajowe biura statystyczne do zebrania dat, przedstawiających stan zadłużenia znaczniejszych gmin miejskich i wiejskich w krajach austrjackich. Poznanie stanu zadłużenia gmin jest niewątpliwie bardzo potrzebnem, zarówno dla reprezentacyj gminnych i powiatowych, jak dla Wydziału krajowego, może ono bowiem dać podstawę do ocenienia stanu ekonomicznego gmin, oraz do ocenienia obowiązujących przepisów o nadzorze nad gospodarką gminną. Z tego powodu Wydział krajowy postanowił przeprowadzić badanie stanu zadłużenia istniejących w Galicji miast o własnym statucie, 30 większych miast, podlegających ustawie gminnej z r. 1899, miast i miasteczek, podlegających ustawie gminnej z r. 1896, a wreszcie gmin, zorganizowanych wprawdzie na podstawie ustawy gminnej z r. 1866, ale liczących więcej niż 5000 mieszkańców.

Postulaty straży skarbowej. Z Wiednia donoszą, iż w ministerstwie skarbu toczą się narady w sprawie zadośćuczynienia licznym postulatom straży skarbowej. Zdaje się, że sprawa ta, będąca od lat wielu na porządku dziennym i nigdy nie załatwiona, przechodzi obecnie w stadjum aktualniejsze i jest nadzieja, iż najgłówniejsze życzenia straży skarbowej będą przez władze uwzględnione. Podczas konferencyj w ministerstwie skarbu, rozpatrywano także żądania straży skarbowej w Galicji, ułożone w memorjale przez redakcję *Dwutygodnika straży skarbowej*. Memorjał ten otrzymał także referent tej sprawie w radzie państwa poseł dr. Górski.

Policja rosyjska i trzęsienie ziemi. *Prydniepr. Kraj.* przytacza oryginalny cytat z raportu jakiegoś strażnika ziemskiego do sprawnika: „Wczoraj w powierzonym mi rewirze było trzęsienie ziemi, lecz dzięki zarządzeniom policji wkrótce ustało".

Samobójstwo konsula. W Bordaux odebrał sobie życie tamtejszy konsul niemiecki skutkiem cierpienia nerwowego.

Wystawa psów pokojowych odbędzie się w Wiedniu w dniach 6 i 7 maja b. r., a w dniach 10 i 11 maja wystawa psów do polowania.

Spiskowisc. Berliński *Kladderadatsch* w następujący sposób przedstawia scenę, której widownią było biuro jednego z komisarjatów policji w Paryżu.

K o m i s a r z (przy telefonie): Uwięziliśmy dwudziestu zbiegów rosyjskich... Nie, uwolnić ich nie możemy za żadną cenę, idzie bowiem o spisek... nie, panie ministrze, nie przeciwko republice, ale przeciw carowi. Dziękuję — koniec.

(Wprowadzają jednego z uwięzionych)

K o m i s a r z: Przyznaj się pan, że należysz do spisku przeciwko nadaniu konstytucji w Rosji.

U w i ę z i o n y: Nie! Rosja nie posiada żadnej konstytucji.

K o m i s a r z: Cóż do djabła? Więc czegoż pan pragnąłeś w rzeczywistości?

U w i ę z i o n y: Wprowadzenia konstytucji, zresztą dowody znajdziesz pan w skonfiskowanych papierach.

K o m i s a r z: Dobrze! Wprowadzić następnego. (Wprowadzają drugiego uwięzionego) Nazywasz się pan Dynanowicz?

D y n a n o w i c z: Tak!

K o m i s a r z: Działałeś pan nad wprowadzeniem konstytucji w Rosji?

D y n a n o w i c z: Tak! W duchu republikańskim.

K o m i s a r z: Co?! republikańskim! Ale czy tylko życzy sobie sego car?

D y n a n o w i c z: Wątpię.

K o m i s a r z: Pan wątpisz, a mimo to ośmieliłeś się. — Wyprowadzić go.

Komisarz każe połączyć się telefonicznie z ministrem, któremu składa raport: Tak jest panie ministrze, republika, nasza forma państwowa.

— Co powiedział minister?

— Ośle! tak powiedział, to.

Proces o oszustwo. **Praga.** (Tel.) Dziś rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciw radcy sądu praskiego Alojzemu Hrdliczce o zbrodnię oszustwa.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 6 kwietnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym utrzymały się na wysokości minionego tygodnia i wynosiły przeciętnie 30 do 50 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało dość silne.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 6·30 do 6·75 rs., proso z dalszych okolic po 5·80 do 6·20 rs., owies z dalszych okolic po 4·40 do 4·70 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·75 do 3·95 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·80 do 3·95 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 7 kwietnia. (*Giełda zbożowa*) Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·98 do 18·—; pszenica na maj 17·86 do 17·88; pszenica na październik 16·60 do 16·62; żyto na kwiecień 14·44 do 14·46; żyto na październik 13·30 do 13·32; owies na kwiecień 13·70 do 13·72; owies na październik 11·74 do 11·78; kukurydza na maj 14·74 do 14·76; kukurudza na lipiec 14·44 do 14·46; rzepak na sierpień 23·60 do 23·70. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: spokojne. Pogoda wiatr.

— **Wiedeń** 7 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 665·75, Akcje węg. Zakł. kred. 771·50, Akcje Anglobanku 301·75, Akcje Unionbanku 547·—, Akcje Laenderbanku 462·25, Akcje Bankvereinu 558·50, Akcje Bodencredit 1040·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 660·50, Akcje kolei połud. 89·75, Kolei Elbethal 422·—, Akcje kolei Północnej 5580, Akcje kolei Czerniowieckiej 592·—, Akcje Alpiny 525·25, Akcje Rima Muranji 542·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2652, Akcje fabryki broni 616·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1020·—, Oblig. węg. indemn. 98·20, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50 4 proc. listy Banku krajowego 99·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·15, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·30, Losy tureckie 142·75, Marki 117·18, Ruble 252·[illegible]0

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.